Nr. 325. We Lwowie Poniedziałek dnia 23. Listopada 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Statystyka inspektorów szkolnych.

Lwów 22 listopada.

W jednym z ostatnich numerów *Szkoły* znajdujemy pod powyższym tytułem nader zajmujący artykuł. Powtarzamy go celem obznajomienia czytelników ze sprawą, dla nas ważną, którą już niejednokrotnie w pismie naszem poruszaliśmy.

U wstępu artykułu przytacza *Szkoła* wyjątek z rocznika szkolnego, w którym tabelarycznie zestawiono stosunki zawodowe inspektorów. W całej Przedlitawji było ogółem 324 inspektorów (według stanu z dnia 1. października 1890). W tej cyfrze jest 10 kanoników, proboszczów etc., 4 pensjonowanych dyrektorów i profesorów szkół średnich, 7 dyrektorów gimnazjalnych, 84 profesorów gimnazjalnych i realnych, 9 dyrektorów seminarjów nauczycielskich, 29 profesorów semin. naucz., 31 nauczycieli szkół ćwiczeń, 53 dyrektorów szkół wydziałowych, 65 kierowników szkół ludowych pospolitych, 19 nauczycieli szkół ludowych.

Rozpatrywanie stosunków wszystkich prowincyj za nadto rozszerzyłoby ramy artykułu, dla tego w zakres naszych obserwacyj weźmiemy te tylko kraje, w których cyfra inspektorów wynosi 20. W prowincjach tych jest stosunek następujący:

Inspektorowie okr. wzięci są ze stanu:	Galicja	Czechy	Morawia	Austr. dol.	Styrja	Tyrol
1. kanoników proboszczów	—	6	—	—	—	—
2. pensjonow. dyrektorów i profesor. szkół średnich	—	1	—	—	1	1
3. dyrektor. gimnazjalnych	—	—	4	—	1	—
4. profes. gimn. i realn.	7	29	15	7	3	5
5. dyrektorów sem. naucz.	—	2	4	2	—	—
6. profes. sem. naucz.	5	4	5	1	1	4
7. nauczycieli szkół ćwicz.	10	4	3	—	1	5
8. dyrekt. szkół wydział.	1	18	10	14	1	—
9. naucz. szkół wydział.	1	5	—	1	1	—
10. kierownik. szk. lud. posp.	12	3	11	2	9	6
11. nauczyc. szkół ludow.	10	—	—	—	4	1
12. sędziowskiego	—	1	—	—	—	—
13. właśc. dóbr ziemskich	—	1	—	—	—	—
14. prof. szkoły górniczej	—	1	—	—	—	—
Razem	46	75	53	27	22	22

Do tabeli tej dodaje *Szkoła* następujący słuszny komentarz:

Tabela jest wymownem świadectwem trudnej pozycji, jaką mają inspektorowie okręgowi w Galicji. Warto porównać pod tym względem Galicję z którymkolwiek innym krajem monarchji. Weźmy np. Morawię. Obszar jej mniejszy, niż trzecia część Galicji, ludność także trzy razy mniejsza, a ilość inspektorów w Morawji jest większa, niż w Galicji. Zaglądnijmy do budżetu ministerstwa oświecenia, a przekonamy się, że w Czechach i innych prowincjach inspektorowie okr. mają nie raz ryczałty dyjet i podróży, dochodzące do tysiąca zł., a nawet przewyższające tę kwotę. W Galicji żaden inspektor okręgowy nie ma tak wysokiego ryczałtu. A przecież inspektor okręgowy w Morawji lub Czechach jeździ sobie kolejami, których tam pełno, lub wygodnymi drogami i ma co krok urządzone z komfortem domy zajezdne; tymczasem jego galicyjski kolega tłucze się po grudzie lub grzęźnie w błocie, wywraca do rowu lub w braku mostu naraża na utonienie w wezbranej rzece. A gdy w szarugę i zawieruchę przybędzie do wsi, aby tam szkołę organizować, musi spać w brudnej karczmie, kontent, jeżeli dostał na wieczerzę parę jaj z kawałkiem zeschłej bułki z ostatniego szabasu. W zachodnich prowincjach inspektor okręgowy może łatwo codzień powrócić do domu; nie ma tam tak olbrzymich powiatów, jak przeważna ilość okręgów w Galicji, mianowicie w bezdrożnych lesistych, dzikich okolicach górskich. Zresztą w zachodnich prowincjach inspektor nie potrzebuje organizować szkół, nie potrzebuje załatwiać spraw przymusu szkolnego, nakładać grzywien, układać i badać i zatwierdzać preliminarzy, przeprowadzać rozpraw konkurencyjnych i wykonywać tysiącznych podobnych czynności, które do niego właśnie nie należą, gdyż tam wykonują to wszystko właściwe organa, jak rady miejscowe, urzędy gminne itd., złożone z ludzi wykształcowych, pojmujących swoje obowiązki i wykonujących je chętnie i ze zrozumieniem rzeczy.

To też widzimy, że tam przyjmują obowiązki inspektorowie, kanonicy itd. a nauczyciele szkół średnich stanowią w Czechach więcej niż trzecią część całego personalu. W Galicji najliczniejszą kategorję stanowią nauczyciele szkół ludowych. Podnosimy tę różnicę nie dla tego, iżbyśmy ubolewali, że inspektorowie okręgowi u nas pochodzą przeważnie ze stanu, który najlepiej zna i najbardziej interesuje się rozwojem szkolnictwa, lecz dlatego, aby uwydatnić różnicę w położeniu materjalnem. Inspektorowie w Czechach, Morawji i innych krajach są to ludzie stosunkowo zamożni, którzy nie potrzebują tak, jak nasi, skąpić sobie najskromniejszych wygód, aby jako tako wyjść z ryczałtem, który im na podróże i na życie przyznano.

Jest to powszechnie wiadomą rzeczą, że w tych stosunkach nietylko nauczyciele szkół średnich, ale nawet nauczyciele szkół ludowych, lepiej dotowanych, z miast większych, wahają się z przyjmowaniem tych żmudnych obowiązków, mimo zapału i zamiłowania do szkolnictwa. — Rada szkolna krajowa od dawna robiła wnioski co do stabilizacji, ale wnioski te rozbijały się o trudności finansowe i zasadnicze postanowienia władz centralnych. W ubiegłych latach umarło kilku wieloletnich inspektorów okręgowych, nie doczekawszy się ziszczenia nadziei stabilizacji, a właśnie w ostatnich latach widoki stabilizacji zaczęły świecić brzaskiem nadziei.

Wszakże wiadomą jest rzeczą, że przed dwoma laty teraźniejszy minister oświecenia wniósł w radzie państwa ustawę o stabilizacji inspektorów okręgowych.

Kraj nasz przywitał tę zapowiedź z wielką radością, a delegaci nasi w radzie państwa przywozili zapewnienie, że minister żywo tym projektem się interesuje. Projekt ten odpowiada bowiem życzeniom, wyrażonym w niezliczonych rezolucjach sejmowych.

Tymczasem sprawa w radzie państwa nie postąpiła naprzód: mówią, że reprezentanci niektórych stronnictw i krajów sprzeciwiają się temu projektowi. Kto spojrzy na naszą statystykę, ten się temu dziwić nie będzie. W innych krajach nie ma tej biedy ani z inspektorami, ani dla inspektorów, jaka jest w naszym kraju. Tam inspektorowie mają egzystencję dobrą i mogą bez wytężenia nadmiernego pełnić dobrze swoje obowiązki. U nas niedostatek materjalny i nadmiar pracy odstrasza wielu zdolnych i chętnych. Reprezentanci innych stronnictw i krajów nie czują potrzeby stabilizacji inspektorów okręgowych tak silnie, jak ją odczuwa Galicja, która już przed 18 laty stosowne życzenie w ustawie umieściła.

Spodziewamy się, że reprezentanci naszego kraju w radzie państwa będą działali wytwale w tym duchu. Postanowienie takie usunęłoby wiele trudności istniejących, otworzyłoby widoki polepszenia dla całego szeregu egzystencyj nauczycielskich, a w dalszem następstwie podniosłoby otuchę i energię stanu nauczycielskiego z korzyścią dla szkolnictwa".

Tyle *Szkoła* — ale warto zobaczyć jeszcze, jak się te stosunki przedstawiają w oświetleniu cyfr. Na 5,091.793 dzieci będących w wieku szkolnym, reprezentuje Galicja więcej, jak $^1/_5$, bo 1.512.188, tak, że po słuszności, powinniśmy mieć co najmniej 64 inspektorów — a jest to tem więcej usprawiedliwione, jeżeli weźmiemy na uwagę stosunek umiejących czytać i pisać do analfabetów. I tak, gdy w całej Przedlitawji na 100 osób (bez dzieci do lat 6) płci męskiej umiało czytać i pisać 68·46, na 100 osób płci żeńskiej 62·57, to w cytowanych powyżej prowincjach stosunek był następujący:

Na sto osób płci
(bez dzieci do lat 6)

	m. umiało czytać	ż. umiało czytać	m nie umiało czyt.	ż. nie umiało czyt.
Galicja	27·39	18·14	64·87	71·60
Czechy	93·96	89·52	4·60	6·90
Morawa	91·40	84·38	5·73	8·10
D. Austrja	93·97	90·87	5·15	7·27
Styrja	77·83	70·57	18·17	21·56
Tyrol	89·55	86·13	6·96	8·40

Cyfry te rzucają jaskrawe światło na stosunki oświaty u nas, a w innych prowincjach, wykazują one, jak pokrzywdzaną jest Galicja.

Przypominamy więc ponownie sprawę stabilizacji i zwiększenia liczby inspektorów okręgowych Kołu polskiemu i wyrażamy przekonanie, że się ono nią przecież raz na serjo zainteresuje.

Wprawdzie pan minister oświaty powiedział w ciągu bieżącej sesji rady państwa, że znane mu są trudności w obsadzeniu posad inspektorów szkolnych w Galicji — ale też i poprzestał na skonstatowaniu, że te trudności istnieją.

Cóż nam z tego, że pan minister zna nasze bole, gdy na nie radzić nie chce, czy nie może? Wolelibyśmy może, gdyby powiedział, że ich nie zna, bo mielibyśmy nadzieję, że gdy mu je poznać damy, to im zaradzić zechce i potrafi.

W tej sprawie potrzebny byłby ktoś, coby, jak rzymski Cato, powtarzał w radzie państwa: „Sądzę, że przedewszystkiem należałoby podnieść oświatę", a powtarzać to należy zawsze, ilekroć rząd do delegacji naszej z jakimkolwiek zbliża się umizgiem.

Na każdem polu jesteśmy upośledzeni — dla czego? za co? Galicja jest trzy razy większa od Morawji. Morawja ma ich 52! — Cóż na to Koło polskie? Bo kraj cały naturalnie się oburza — i nie pocieszy go nawet obietnica, że jeszcze jeden członek Koła wejdzie do gabinetu!

Konnica sztuczna a naturalna.

St. Peter. Wiedomosti przypominają opinje jenerałów Fadiejewa i Pistolkorsa, którzy w pracach, poświęconych sprawom wojskowym, występowali przeciw kawalerji sztucznej, czyli, jak ją zwano, regularnej, a natomiast domagali się większych funduszów i większej troski nad konnicą zwaną nieregularną czyli kozakami.

„Z uznaniem należy wspomnieć prace tych jenerałów i nawoływania ich do opieki nad kozakami, jakkolwiek opinje tych panów o kawalerji regularnej tchnęły krańcowością, ostatnia bowiem ma wszelkie prawo do istnienia na równi z kozakami. Dwie te konnice wzajemnie się uzupełniają, a regularna nie może być zastąpioną przez kozaków, jak tego pragnęli autorzy wyżej wzmiankowani. Od czasów jenerała Fadiejewa upłynęło lat 20, w ciągu których przeprowadzono cały szereg poważnych reform w armji. Nie zapomniano też i o kozakach. Usiłowania rządu odniosły skutek. Kozacy dzisiejsi różnią się wielce od kozaków z przed pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu laty. Ćwiczenia kozaków postawiono na właściwym poziomie. Uzbrojenie ich nie ustępuje w niczem uzbrojeniu konnicy regularnej, a w dywizjach ostatniej kozacy zajmują miejsce najzupełniej poczesne. Wiele jeszcze pozostało do zrobienia, ale już dzisiaj ani w Rosji, ani za granicą nie znajdzie się nikt, ktoby wątpił, że posiadanie kozaków nadaje Rosji ogromną przewagę nad innemi państwami Europy.

„Równouprawnienie kozaków nie powinno wszakże wpływać na obniżenie stanowiska i znaczenia kawalerji regularnej. Tem dziwniejszemi wydają się artykuły, pojawiające się teraz na temat zupełnego zniesienia konnicy regularnej.

„Autor artykułu „Kozak i dragon," umieszczonego w *Graždaninie*, dowodzi, że kawalerja regularna jest dla Rosji zupełnie niepotrzebną.

Rola tej kawalerji skończona, a to, co będzie miała do działania w przyszłej wojnie, będzie tem właśnie, w czem najwprawniejsi są kozacy. Wobec teraźniejszych balistycznych właściwości broni, kawalerja regularna postrada z konieczności dawne swe znaczenie. Tracąc dużo od ognia nieprzyjacielskiego, kawalerja regularna nie będzie mogła działać całemi masami. Proch bezdymny zmienia całkowicie znaczenie kawalerji, szybkość konia i nagłość ataku muszą być skierowane w inną stronę. Kawalerja będzie musiała z szablą w pochwie wyczekiwać chwili, w której panika w armji nieprzyjacielskiej nie nasunie chwili stosownej do ataku. Atak, rozpoczęty w każdej innej chwili, będzie całkiem bezpożytecznym. Ataki kawalerji masami należą już dzisiaj do przeszłości. Dzisiejsze jej zadanie — to przykrycie, odkrycie, niespodziany atak, konieczność bycia wszędzie i nigdzie, szarża w chwili, gdy nieprzyjaciel posunie się za daleko i natychmiastowe cofanie się, gdy wróg pozna swój błąd i rozpocznie atak na prawo i lewo. Oto wszystko.

Godząc się najzupełniej z tem — piszą dalej *St. Pet. Wied.* — że dzisiaj działania partyzanckie kawalerji muszą mieć coraz więcej doniosłości i znaczenia, nie możemy przyznać słuszności twierdzeniu, jakoby ataki na polu walki stały się dla kawalerji niemożliwemi.

Ani historja niedawnej przeszłości, ani też broń dzisiejsza, nie dają jeszcze materjału do zwątpienia o doniosłości kawalerji w bitwach. W ogóle też niepojętą jest rzeczą, dla czego mamy znieść całkowicie konnicę regularną i zostać z samymi tylko kozakami?

Poczytywanie pierwszej za roślinę cieplarnianą, dowodzi tylko zamykania oczu na współczesny system ćwiczenia konnicy. Dzisiaj ćwiczy się ona i doskonali w warunkach całkiem niepodobnych do dawnych i bardzo surowych. Nadaje to kawalerji regularnej zdolność i siłę do skutecznej walki nietylko na polu chwały, ale też i do znoszenia wszelkich trudów.

Konnica taka, posiadająca rosłe i wytrwałe konie, ćwiczona podług wymagań przyszłej działalności, zbrojna w sztucery i nawykła do zjawiania się w kolumnach zwartych, jest zarówno zdolna do najazdów, jako i do ataków na polach walki.

Oto powody — kończą *St. Pet. Wied.* — dla których jesteśmy zdania, że całkowite zniesienie kawalerji byłoby tem samem, co zmniejszenie bojowych sił państwa, a jako takie nie powinno mieć miejsca."

Listy londyńskie.

XXVII.

18. listopada.

Byłem jednym z pierwszych, którzy powinszowali p. Gladstone'owi wielkiego i najmniej spodziewanego zwycięstwa w South Molton. Nietylko bowiem przeszedł tam nasz kandydat, nietylko zdobył potworną liczbę głosów większości, lecz — co jest doprawdy najdonioślejszym tryumfem partji gladstońskiej od r. 1885 — zwalił całą, przeszło dwutysięczną większość obydwóch swych poprzedników torysów! Radość więc wielka w obozie liberalnym i przepowiednia... sromotnej klęski Salisburczyków w wyborach powszechnych. Ja zaś mam osobiste powody do jubilacji: wygrałem zakład przeciw *Standardowi* — i dałem nauczkę rządowi margrabiego i jego siostrzeńca, p. Balfoura. Rząd oszołomiony skutkami niesnaski irlandzkiej, źle zrobił nie usłuchawszy moich przestróg. Mówiłem przecie: Jeżeli tak jest, jak mówicie — jeżeli istotnie cała kwestja irlandzka może teraz być usuniętą bezpiecznie z torysowskiego programu — to czas wielki, byście się zajęli kwestją... angielską i szkocką! byście raz jeszcze dotrzymali obietnic, wyrażonych w licznych orędziach królewskich i rozpoczęli prawodawstwo reform agrarnych w W. Brytanji — którego wyczekują farmerzy, a więcej jeszcze wyrobnicy wiejscy; czas naglący, byście ujęli i rozstrzygnęli nakoniec sprawę autonomji gminnej i rad parafjalnych (*parish-councils*) i tym sposobem zażegnali choć w części zażarty przeciw wam antagonizm sekciarstwa — nonkonformistów i ich potężnych organizacyj politycznych, o których pisałem szczegółowo w *Dzienniku*, gdym nabuchodonorozował. Nie usłuchano mnie... i otóż skutek dotykalny.

W tydzień przed tymi wyborami w Malton zapowiedział rząd przez usta kilku ministrów, że najbliższa sesja parlamentarna zajmie się przedewszystkiem zaprowadzeniem rad okręgowych (autonomji hrabstw) w Irlandji — głosząc równocześnie, że... chaos, jaki po śmierci Parnella zapanował w łonie reprezentacji irlandzkiej, dowodzi najwyraźniej, iż kraj ten nie zasługuje na pełne przywileje autonomiczne i że samorząd, projektowany przez Gladstone'a, jest udowodnioną niedorzecznością. Słusznie więc odpowiedzieli na to wyborcy angielscy i to konserwatywni: Jeżeli tak, to prosimy zwrócić uwagę na nas i spełnić wprzód, co nam obiecano, zanim przystąpicie do arcytrudnej kwestji rad okręgowych. Dość mamy prawodawstwa dla Irlandji! wiecznie ona nam w drodze: dziś prawa koercyjne, jutro agrarne, pojutrze kwestja głodowa i pożyczek... a o palących potrzebach naszych, panowie, ani nie myślicie, zbywacie nas cacankowemi obietnicami! Rząd się uparł. I oto jedna z najpotężniejszych twierdz toryzmu, nigdy przedtem nie reprezentowana przez liberała... złożyła cztery piąte swych głosów na liberalnego kandydata!

Czemuż więc mnie rząd nie usłuchał? Bo się przegalopował w swym cynicznym machiawelizmie. Przygotowując się do wielkich wyborów, gabinet chce przeprowadzić bil rad okręgowych w Irlandji w tym jedynym celu, ażeby się tam spełniło, czego się torysi spodziewają, a tem jest: obrzydliwość spustoszenia narodowego, wojna domowa między wrogimi sobie żywiołami „narodowymi" — walka zażarta, rozlana po całym kraju, w każdym okręgu! Gabinet, wnosząc z tego, co się dziś dzieje, żywi nadzieje takie: parlament przeprowadzi ustawę autonomji hrabstw przed żniwami; po żniwach nastąpią wybory okrągowe w Irlandji — i walka Redmonda z Dillonem dzisiejsza, stanie się walką pięciu tysięcy Redmondów z tyluż Dillonami i... z dwoma tysiącami protestanckich kandydatów do rad hrabskich! Walka ta przewyższy zaciekłością swą nawet dzisiejszą wojnę, bo udział w niej wezmą ludzie niższej inteligencji i kultury, sięgający po prowincjonalne zaszczyty — rozdarci między sobą i mający wziąć górę nad oranżystami i „lojalistami". Po skończonych wyborach, radni bić się będą między sobą; to zaś skończywszy, radzić zechcą nadewszystko przeciw kolegom protestanckim, potem przeciwko stronnictwu duchowieństwa, przeciwko takim a takim stronnikom takich a takich posłów irlandzkich w Westminsterze — i t. d. Gabinet liczy na to, by przed wyborami pokazać „udowodnioną niedorzeczność" autonomji parlamentarnej — i dla tego spieszno mu z projektem autonomji hrabstw.

Gabinet może pożałować swej decyzji i dałby Pan Bóg, by go Irlandczycy zawiedli! Byłem zawsze zdania, choć mi nie chciano wierzyć, że Irlandja istnieje na to tylko, by nam służyć za przykład—nam, obywatelom lodomeryjskim—by nas pouczać o tem, co i jak robić, czego i jak nie robić. Niechżeby jeno naród irlandzki chciał się teraz opamiętać, porzucić waśnie i... puścić w trąbę wszelkie mrzonki o rzekomej dobrej wierze brytańskiej, o szczerości zamiarów takiego Balfoura i takiego Gladstone'a — o bezinteresownej przyjaźni mocarstw sekciarskich i radykalnych; niechby naród stanął, jako jeden mąż (uczynił to przed laty 11 stu) i w zwartych szeregach własnych uznał jedyną nadzieję — niechby spełnił ideę Parnella do końca i został decydującem centrum w Westminsterze, obalającem gabinet po gabinecie, jak r. 1885 i 86, stojącym na swej niezależnej od nikogo platformie autonomicznej — niechby to uczynił, a przestanie być „piłką między stronnictwami angielskiemi"!

Ba! człek się ledwo nie rozbeczy, patrząc na szatańską potęgę waśni i głupoty, pychy i zaciekłości... grającą w ręce intrygujących wrogów, którzy podsycają na wyścigi każdy płomień, choćby najnędzniejszy. Proszę bowiem nie tracić z pamięci tego faktu: między dwoma stronnictwami brytańskiemi, obóz irlandzki był przez lat jedenaście sędzią, rozjemcą; na ogólną liczbę posłów, 660—Irlandczyków jest 87 miu, a reszta należy prawie po połowie do partyj wielko brytańskich. Taktyka Parnella, niebratania się z żadnem stronnictwem, nieskrępowania się wobec żadnego, przyprowadziła sprawę narodową do progu ostatecznego tryumfu, zgięła kolana Gladstone'a. W powrocie do tej taktyki jedyna jest Irlandji nadzieja.

Edmund S. Naganowski.

Tablica pamiątkowa dla ś. p. Karola Paszkiewicza.

Odezwę bukowińskiego komitetu, zajmującego się wmurowaniem tablicy pamiątkowej nad mogiłą ś. p. Karola Paszkiewica, belwederczyka, w Romaniu, podaliśmy onegdaj; obecnie podajemy bliższe wskazówki dla tych osób, któreby chciały wziąć udział w obchodzie.

Członkowie komitetu, oraz osoby, pragnące osobiście uczestniczyć w obchodzie, wyjadą z Czerniowiec w nocy z dnia 28. na 29. b. m. o godzinie 12½ pociągiem osobowym. Przebywszy granicę w Ickanach, delegaci staną w Paszkanach w niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 8. zrana. W tej miejscowości znajduje się Czytelnia polska, a jej członkowie postanowili przyjąć jadących uroczyście i ugościć przekąską. W Paszkanach zatrzymają się jadący przez godzinę i ruszą o godzinie 9. rano w dalszą podróż do Romania. Pociąg przybywa tam o godzinie 11. przed południem. Natychmiast z dworca kolei uczestnicy podążą na pobliski cmentarz, gdzie już będzie wszystko przygotowane do uroczystości, na której program złożą się: nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Karola, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wygłoszenie mów, oraz odczytanie listów i telegramów, jakie nadejdą. Stroje winny być świąteczne, o ile możności, narodowe.

Wyjazd z Romania nastąpi tego samego dnia (t. j. dnia 29. b. m.) o godzinie 4. po południu. W powrocie przybędą uczestnicy do Paszkan o godzinie 6½ wieczorem i tutaj zatrzymają się, ażeby wziąć udział w obchodzie rocznicy powstania listopadowego, urządzonej przez tamtejszą Czytelnię polską. Po obchodzie nastąpi niezwłocznie wyjazd, tak, aby można powrócić do Czerniowiec pociągiem o godzinie 5. rano w poniedziałek dnia 30. b. m.

Koszta podróży z Czerniowiec do Romania i z powrotem wynoszą III. klasą 7 zł. 50 ct., a II. klasą 12 zł. Jadących zaś ze Lwowa do Romania kosztować będzie podróż tam i z powrotem III klasą 13 zł. 50 ct., a II. klasą 24 zł.

Każdy z uczestników powinien zaopatrzyć się w paszport formalny, lub ośmio dniowy certyfikat (przepustkę) do Rumunji.

Ktoby pragnął w dniu obchodu, to jest dnia 29. listopa b. r. wysłać depeszę do komitetu, winien ją adresować: „Jan br. Kapri, Roman, poste restante, Rumunja".

Wszelkich zresztą bliższych wyjaśnień w sprawie uczestnictwa w podróży udziela K. Kołakowski, redaktor w Czerniowcach.

Prezes Biblioteki polskiej w Jassach, dr. Łukaszewski, doniósł komitetowi, że towarzystwo wspomniane reprezentować będą na obchodzie w Romaniu pp. Antoni Turliński i Tytus Rowiński.

Czytelnia polska w Paszkanach krząta się żywo, ażeby rodakom, jadącym do Romania, zgotować u siebie należne przyjęcie. W tym celu dnia 29. b. m. rano członkowie Czytelni oczekiwać będą na dworcu kolejowym w Paszkanach na pociąg, wiozący uczestników z Austrji i przyjmą ich przekąską. Tegoż dnia, kiedy uczestnicy będą powracali z Romania, członkowie Czytelni paszkańskiej zaproszą ich do zatrzymania się w Paszkanach dla wspólnego obchodu rocznicy listopadowej. Program tego obchodu jest następujący:

1. Powitanie gości zamiejscowych i rodaków z zagranicy.
2. Odczyt K. Kołakowskiego.
3. Deklamacja.
4. Spiewy narodowe.
5. Pogadanka.

Dla osób, które zapragną spocząć w Paszkanach po podróży, rodacy tamtejsi przygotowują bezpłatne pomieszkanie w swych domach.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby w uroczystości uczczenia pamięci bohatera reprezentowanem było całe społeczeństwo polskie z kraju i zagranicy.

Z prowincji.

Brody 18. listopada. (*Śmiertelny cios.— Słówko na czasie. — Wieczór dramatyczno-humorystyczny. Influenza*). Smiertelny cios zadał naszemu miastu ostatni ukaz wszechpotężnego cara, co do wywożenia rozmaitego gatunku zboża, z wyjątkiem pszenicy. Jedyny i to bardzo słaby handel zbożem, który był ostatnim zarobkiem dla naszych kupców, już ustał, a jeżeli jeszcze zakażą i pszenicę wywozić, to nie pozostaje im nic innego, jak kij i torba.

Zbliża się teraz sezon wieczorków, koncertów, balów, pikników, prywatnych zabaw itd. Szczególnie chodzi mi tu o wieczorek Mickiewiczowski i wyrażam obawę, żeby tak nie wypadł w tym roku, jak roku zeszłego. Komitet, urządzający obecnie wieczorek, nie powinien uważać na znaczny dochód, ale niechaj się stara ułożyć program obszerny i bardziej ogół interesujący, zniżyć cenę wstępu, pewną liczbę biletów rozdzielić bezpłatnie między biednych studentów i rzemieślników, bo głównym celem podobnych wieczorków jest także i to, ażeby i niższa klasa wiedziała, kto walczył piórem „za miljony." Karnawał się zbliża, a z nim wydatki na zabawy, toalety, na przyjęcia itp. Czy nasi bogaci, opływający w dostatkach, raczą sobie przy kielichu przypomnieć, że biedni nasi nie mają nawet chleba? Czy nie byłoby po ludzku i po chrześciańsku, ażeby w tym roku zupełnie z budżetu domowego wykreślić sumy, przeznaczone na zabawy, a natomiast obracać je na cele dobroczynne? A jeżeli już bawić się koniecznie chcemy, to niechajby na stole obok flaszek szampana, stała skarbonka z napisem „dla biednych zgłodniałych." Pp. J. i Paciejewscy, artyści dramatycznego teatru łódzkiego, urządzili tu na dochód młodzieży szkolnej bez różnicy wyznania, wieczór humorystyczno dramatyczny, na którym licznie zebrana inteligencja hucznymi oklaskami obsypała występujących, na co sobie w zupełności zasłużyli. Udającym się do Złoczowa życzymy z serca najlepszego powodzenia i takiego przyjęcia, jakiego u nas doznali.

Influenza nie ma nawet respektu przed ojcami miasta. Wracam właśnie z posiedzenia rady gminnej, które jednak nie przyszło do skutku, bo na 36 przybyło tylko 12 ojców!

KRONIKA.

Nekrologja. W Jaśle zmarł w 78 r. życia Stanisław Korab Łaski. — Antoni Ślepowron Jezierski, dzierżawca dóbr Giebułtowa, delegat krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, żołnierz wojsk polskich z r. 1848, zmarł w Krakowie w 69 r. życia. — W Kaliszu zmarł w 66 r. życia ks. Kazimierz Głogowski, przełożony tamtejszego klasztoru OO. Franciszkanów. — Karolina Schubuth zmarła we Lwowie w 77 r. życia.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Klemensa P. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 26, zachód o godzinie 4. minut 8.

Pożar w szpitalu obłąkanych. We środę zeszłego tygodnia spalił się pod Bukaresztem zakład dla obłąkanych. W dwóch wielkich budowlach zakładu mieściło się w chwili wybuchnięcia pożaru przeszło czterystu chorych. Leżący na dachach śnieg i zupełny spokój powietrza, ograniczały z początku szerzenie się ognia, ale z powodu braku narzędzi ogniowych i wody, po godzinie pożar zaczął przybierać rozmiary coraz groźniejsze. Brak wody utrudnił wielce działanie przybyłej po dwóch godzinach straży ogniowej z Bukaresztu. Tymczasem w płonącym gmachu odbywały się sceny straszne. Obłąkani, zaledwie na pół okryci, z przerażającymi wrzaskami rzucili się ku wyjściom, lub biegali naokoło płomieni. Jedni chwytając wszystko, co wpadało im pod ręce: sprzęty, meble, pościel, ubranie, rzucali w ogień i z radości wydawali okrzyki; drudzy starali się dostać do płonącego budynku, przyczem z powstrzymującą ich służbą, staczali uporczywe walki. Pewien literat obłąkany, gestykulując, deklamował przed ogniem swe wiersze; jakaś kobieta śpiewała pieśni nabożne. Przybyli włościanie sąsiednich wiosek i mieszkańcy Bukaresztu, otoczywszy miejsce pożaru, przypatrywali

się tym scenom bezczynnie i bawili się widokiem nieszczęśliwych chorych. Dopiero gdy prefekt policji przybył z trzydziestu żandarmami i liczba strażaków wzrosła do pięćdziesięciu, utworzono z widzów łańcuch dla donoszenia do sikawek wody z przyległego strumienia. Zaledwie po dwóch godzinach pracy udało się ogień stłumić, cały jednak jeden budynek spłonął do szczętu.

Deputacja uniwersytetu tutejszego, składająca się z pp. rektora dr. Balasitsa i dziekanów fakultetów ks. dr. Sarnickiego, dr. Janowicza i dr. Duniewicza, wyjechała onegdaj do Wiednia, aby podziękować cesarzowi za ustanowienie fakultetu medycznego we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, cesarz przyjąć ma deputację zbiorową, złożoną z reprezentantów Wydziału krajowego, miasta Lwowa i uniwersytetu, do której przyłączy się również prezes Koła polskiego, p. Jaworski. Przyjęcie deputacji nastąpi prawdopodobnie dopiero w przyszły czwartek.

Konkurs dramatyczny. Wydział krajowy podaje do publicznej wiadomości rozstrzygnienie konkursu dramatycznego. Osnowy tego pisma, którego treść znaną już jest czytelnikom naszym, nie podajemy, jedynie końcowy jego ustęp ważny dla autorów sztuk nagromadzonych i w ogóle nadesłanych na konkurs.

Podając wynik konkursu do wiadomości publicznej, uprasza Wydział krajowy pp. autorów sztuk nagrodzonych, aby po odbiór nagród przyznanych i manuskryptów bądź osobiście, bądź listownie zgłosili się do Wydziału krajowego najpóźniej do końca grudnia br.

W razie zgłoszenia się listownego zechcą pp. autorowie podać Wydziałowi krajowemu dokładnie adres, pod którym pieniądze i manuskrypta winny być wysłane.

Inni pp. autorowie zechcą Wydziałowi krajowemu w powyższym terminie wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają im być zwrócone.

Niezwykle śmiałą kradzież popełniono w tych dniach na szkodę szynkarza Bernsteina. Z magazynu przy ul. Zielonej l. 69 skradziono 20 korcy owsa. Nie ulega wątpliwości, że w kradzieży tej brało udział najmniej 10 złodziei, nadto musieli oni mieć w pogotowiu wóz, którym zdobycz wywieziono. Kilka worków odnaleziono na wzgórzach Jabłonowskich, zaś dziewięć worków wyszukano za rogatką Zieloną.

Portret ks. arcybiskupa Isaakowicza mieliśmy sposobność oglądać w pracowni znanego artysty malarza, p. L. Koehlera i oddać mu musimy wszelkie pochwały. Portret wykonany jest znakomicie, rysy i wyraz twarzy czcigodnego arcypasterza pochwycone są wiernie i oddane z taką prawdą, iż patrzącemu zdaje się, że widzi żywą osobę przed sobą. Za dni kilka szersza publiczność będzie miała sposobność oglądać ten obraz przynoszący p. Koehlerowi prawdziwy zaszczyt. Wystawiony on będzie w salonie Tow. sztuk pięknych.

Kradzież listu pieniężnego. Niedawno donosiliśmy o kradzieży listu pieniężnego zawierającego 4 600 zł. Kradzież tę popełniono w ambulansie między Lwowem a Kołomyją. Dochodzenie zarządzone przez dyrekcję poczt wykazało, że sprawcą kradzieży jest woźny Jan Koleśnicki. Onegdaj zrobiono w mieszkaniu Koleśnickiego rewizję, przy której pieniędzy wprawdzie nie odszukano, ale znaleziono rozmaite dzienniki, które Koleśnicki pokradł w czasie służby. Wobec tego jest uzasadnione podejrzenie, że i ów list dostał się w ręce niesumiennego woźnego, którego oddano w ręce policji, a ta odstawiła go do sądu karnego.

Ładna polszczyzna. Przysłano nam znowu oryginalną kartę korespondencyjną, brzmiącą, jak następuje: Pana *** Ledzte Post Rorynów. Dnia 11/11 grudnia 1891 r. Najsam przód proszę pana żebyśmy nie zniewali się Jak mie pan nie odeszle moje nalezytoś za raboty krawiecky to ja pana zrobi wstyt i kwityk będzie zaskarzone. Krawiec Teller in Sokal.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 4·1°C., najwyższa + 5·2°C., najniższa + 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły Politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do + 5·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność około 85 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Ruleta, Dzienniki warszawskie zaznaczają z ubolewaniem wiadomość, iż jeden z obywateli m. Warszawy, p. M., przegrał tymi dniami w Monaco cały swój majątek, około 25.000 rubli. Pan M. zgrał się tak, że pozostał bez grosza i został na koszt administracji domu gry wysłany za granicę księstwa.

Odkrycie nowej zbrodni. W lasku Neulengbach pod Wiedniem odkryto w tych dniach trzecią ofiarę zbrodniczych małżonków Schneidrów, którzy, jak sobie czytelnicy przypominają, wykonywali przez dłuższy czas ohydny proceder zwabiania służących, pod pozorem wyszukania im miejsca i następnie je skrycie mordowali w lesie. Zbrodnie te wykryto z początkiem bieżącego roku i wówczas odszukano dwie ofiary. We czwartek znaleziono w Neulengbach szkielet trzeciej służącej, nazwiskiem Kleinrath. Wiedeńczycy odbywają teraz formalne pielgrzymki do fatalnego lasku. Schneider i jego żona pozostają dotąd w więzieniu.

Rocznica listopadowa. W pamiątkę powstania listopadowego, w 61 tegoż rocznicę, odbędzie się w Przemyślu w sali teatru letniego na Zamku, staraniem Towarzystwa dramatycznego i „Sokoła", wieczorek w niedzielę dnia 29. bm. Również kasyno miejskie w Przemyślu, urządza w sobotę dnia 28. bm. ku pamięci Adama Mickiewicza i powstania listopadowego wieczorek, w którego program wchodzą: słowo wstępne, deklamacja i produkcje muzyczne.

Muzyką wojskową zajmuje się każdy prawie minister wojny we Francji. Tak n. p. minister Fare zniósł bębny, Boulanger wprowadził je znowu w użycie i t. p. Obecnie minister Freycinet zamierza wprowadzić nowość, mianowicie trąbki, których otwory znajdują się po za trębaczami. Dotychczas używane trąbki proste wysyłają głos przeważnie przed trębacza, aczkolwiek ten chadza na czele oddziału, nowe więc trąbki, posyłając całą masę tonów w kierunku żołnierzy, pozwolą im maszerować raźniej i bardziej do taktu. Jeden z fabrykantów brukselskich zaproponował, aby wprowadzono w wojsku francuskiem wielce podobno praktyczne narzędzia muzyczne, używane za Cezara w legjonach rzymskich, jako to „lituus", trąbkę konnicy i „tubę", trąbkę piechoty rzymskiej.

Sędziwy nestor polskich muzyków, przebywający obecnie w Ameryce, Antoni Kontski, przysłał jednej z Wielkopolanek, p. B., w tych dniach odpowiedź na życzenia, które mu przesłała z okazji 70-letniego jubileuszu artystycznego tego „weterana" artystów polskich.

Powtarzamy list ten na tem miejscu, w przekonaniu, iż obudzi on zajęcie w lubownikach muzyki i wielbicielach kompozytora tak głośnego w swoim czasie „Le réveil du Lion". List brzmi, jak następuje:

„Szanowna Pani!

Serce Polaka raduje się, gdy widzi, iż nasze ukochane Polki nie zapominają o ludziach, którzy poświęcili całe swe życie, aby rozszerzać sławę naszego narodu we wszystkich częściach świata! Z radością więc przyjąłem powinszowanie od Szanownej Pani na dzień mojego 70-letniego jubileuszu działania artystycznego! A chociaż mam teraz lat 75, z łaski Boga jestem młody sercem, młody umysłem, i tydzień temu występowałem w Nowym Jorku na 100-letnim obchodzie Trzeciego Maja, gdzie 5.000 osób po mojem wykonaniu mego „Przebudzenia lwa" powstało i z okrzykami i oklaskami witało weterana artystów żyjących bez końca i przytem ofiarowano mi złotą lirę i złoty medal! Bóg dał mi siłę, dał mi zdrowie i moc, dał mi wiarę, z którą będę walczyć na chwałę Polski, naszej drogiej Ojczyzny!

Dziękując jeszcze raz Szanownej Pani za Jej łaskawą pamięć, po staropolsku całuję Jej rączki i tymczasowo posyłam moją fotografię na pamiątkę.

Przyjaciel i sługa
Antoni Kontski, dr. muzyki."

Przeciw lichwiarzom. Gubernator wołyński — jak donosi *Grażdanin* — wydał do władz policyjnych okólnik, polecający, ażeby — o ile można — starannie wynajdowały lichwiarzów, operujących w gubernji, i oddawały ich niezwłocznie w ręce władz gubernjalnych. W okólniku gubernatora powiedziano: „Ponieważ lichwiarz zbrojny jest zawsze w dowody, które w obec sądu mogą być nie wystarczające dla wydania wyroku o szkodliwej działalności lichwiarza, przeto tylko administracja ma środki odpowiednie do wykrycia w każdym wypadku istotnych czynów ludzi tej kategorji. W obec wykrytych przez administrację dowodów lichwy, winni mogą być deportowani nietylko po za granice gubernji, lecz i generał-gubernatorstwa, a to na zasadzie pełnomocnictwa, udzielonego władzy naczelnej w kraju."

Rocznica listopadowa. W wykonaniu programu wieczorku, który odbędzie się w niedzielę d. 29. bm. w „Sokole", przyrzekli współudział: pani Camilowa, panny Biernacka i Uleniecka, pp. Jerzyna i Teodor Borkowski, jakoteż kompletny chór „Echa." Po zaproszenia, o ile ich nie otrzymano, można się zgłaszać w Czytelni akad. (Rynek 36) między godz. 11. a 1. rano i 6. a 8. po południu, jakoteż w akademickim „Klubie szermierzy" (Jagiellońska 12), od godz. 6. do 7. wieczór.

Na wieczór Mickiewiczowski, który urządza komitet w teatrze d. 30. bm., bilety zamawiać i nabywać można w Czytelni akademickiej (Rynek 36 II. p.) między 12—1 w południe i 6—7 wieczorem. Ceny miejsc oprócz lóż parterowych i I. piętra (już wysprzedanych), tudzież foteli parterowych i I. piętra i krzeseł pierwszorzędnych zwyczajne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po raz pierwszy „Ali Baba", operetka w 3. aktach o 8. obrazach Lecocqua.

Z teatru. Wczorajsze, trzynaste z rzędu przedstawienie „Ptasznika z Tyrolu", zwabiło liczną publiczność do sali teatralnej.

Wykonanie artystyczne stało na wysokości zadania.

Huczne oklaski były dowodem, że „Ptasznik" z każdem przedstawieniem zdobywa sobie coraz to większą sympatję tutejszej publiczności.

Z teatru. Przygotowania do „Ali-Baby" jutrzejszej premiery operetkowej, są ukończone. Wymagały zaś one niemało starań, trudów i zabiegów. Od dawna bowiem nie dawano u nas tak wystawnej operetki, jak „Ali-Baba". Wymaga zaś tego bezwzględnie tło wschodnie, na którem się rozgrywa akcja operetki.

Operetka liczy 8 obrazów, z których kilka będzie miało zupełnie nowe dekoracje, z pośród innych grota rozbójników ma być najświetniejszą.

Garderoba również jest niemal zupełnie nową.

Operetka urozmaiconą jest baletem w obrazie piątym i ósmym, a mianowicie ośm tańców baletowych wchodzi w skład tych obrazów.

Do tańców tych należą: wejście niewolników, taniec cygański, taniec amazonek, wielkie andante, valse brillante, taniec murzynów, finale baletowe, a w końcu taniec ze sztyletem. Trzy sola odtańczą panna Seregni i Salvaggio.

Ze sztuki. Oprócz nowego wspaniałego obrazu Jana Matejki „Ogłoszenie Konstytucji", ukazało się na naszej wystawie kilkanaście interesujących nowości. Do nich należą nadesłane z berlińskiej wystawy dwa obrazy Wacława Brozika „Ranek" i „Wieczór", Papperitza wielkie płótno, przedstawiające „Herodiadę z głową św. Jana", Ryszkiewicza „Założona droga", Weyssenhoffa „Historja handżara" i „Białoruski cmentarz". Dalej nadesłane ze Lwowa prace pp.: Axentowicza „Chłopka", Augustynowicza na olbrzymim wachlarzu „Sen nocy letniej", Barącza dwie figurki z bronzu, Batowskiego dwa płótna, Grabińskiego dwa „Widoki", Harasimowicza „Kopalnia nafty w Słobodzie Rungurskiej", Jezierskiego trzy prace, Kruszewskiego „Orka podczas deszczu", Koehlera „Portret p. G.", Makarewicza dwa „Widoki", Styki „Z wachlarzem".

P. Lewandowski zaś nadesłał na wystawę tylko na kilka dni „Medalion z marmuru", przedstawiający „portret Grottgera".

Przegląd polityczny.

* Komitet centralny przedwyborczy dla Zachodniej Galicji zalecił kandydaturę hr. Antoniego **Wodzickiego** na posła na Sejm z chrzanowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności; zaś kandydaturę p. Józefa **Popowskiego** na posła na Sejm z myślenickiego okręgu wyborczego mniejszej własności.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 21. listopada. Ogłoszony dzisiaj zakaz wywozu pszenicy, można uważać za dowód, jak straszna musi być nędza w licznych powiatach Rosji. Dzienniki ogłaszają ciągle nowe opisy tej nędzy. Według *Pet. Wied.* żywi się 77.000 osób gubernji Permskiej chlebem z trawy. z małą przymieszką żyta. Według *Nowosti*, szerzy się tyfus głodowy coraz więcej; całe powiaty są dotknięte tą chorobą. W dzienniku *Kozańskij Listok*, konstatuje radca sanitarny, Mandelstam, wysłany przez rząd do gubernji Kazańskiej, że tyfus w tej gubernji nie da się zlokalizować. Głód tem większy, że organizacje kolejowe w wielu okolicach są niedostateczne, przez co dowóz żywności utrudniony. *Grażdanin* zamieszcza doniesienie, że zboże, przeznaczone dla okolic dotkniętych głodem, leży na wielu stacjach i gnije. Minister komunikacji był zmuszony okólnikiem zawezwać zarządy kolejowe do prędkiego transportu zboża.

Wiele dzienników występuje przeciwko ostatnim finansowym operacjom. *Pet. Wied.* oświadczają, że ostatnia pożyczka rosyjska zagraniczna była niepotrzebna. Żądają nowej pożyczki „głodowej" 100 do 150 miljonów, ale czysto wewnętrznej." (*G. L.*).

Boston 21. listopada. Na bankiecie w klubie Homemarket witano Mac Kinleya, jako przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Mac Kinley rzekł, że polityka ceł ochronnych musi być utrzymaną. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. listopada. W miejsce ś. p. ks. Konstantego **Czartoryskiego** kandyduje z rady państwa do trybunału najwyższego *primo loco* Stanisław hr. **Badeni**, *secundo loco* **Koczanowski**, *tertio loco* **Zoll**.

Wiedeń 22. listopada. W uzupełnieniu mojej relacji z posiedzenia komisji budżetowej dodaję, że uchwalono następującą rezolucję **Rutowskiego**: Wzywa się rząd, iżby podwyższył, jeśli to możliwe już na r. 1892, w każdym zaś razie na rok 1893 w formie kredytu dodatkowego subwencje na cele hodowli bydła rogatego i koni.

Wiedeń 22. listopada. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji załatwiła dziś rozdziały: „Cło," „wspólne ministerstwo skarbu" i „najwyższy trybunał rachunkowy."

W poniedziałek referowany będzie budżet ministerstwa.

Poznań 22. listopada. Z Warszawy donoszą: W tutejszych, dobrze poinformowanych kołach handlowych rozeszła się pogłoska, iż w tych dniach oczekiwać należy publikacji zakazu w sprawie wywozu produktów strączkowych. Z tego powodu znaczne transporty tychże produktów wysłano do Prus.

Petersburg 22. listopada. Ogłoszono dziś urzędownie zakaz wywozu pszenicy, wchodzi z dniem jutrzejszym w życie.

Petersburg 22. listopada. Stan zdrowia ministra skarbu Wisznogradzkiego, budzi poważne obawy.

Ogłoszono ukaz, mocą którego dla każdej szkoły żeńskiej w Liwlandji, Estonji i Kurlandji ustanowionym będzie osobny kurator, celem przestrzegania wykonywania rządowych rozporządzeń rusyfikacyjnych.

Paryż 22. listopada. Na dzisiejszej radzie ministrów oświadczył minister handlu, że już we wtorek wniesie w izbie projekt do ustawy o sądach rozjemczych pomiędzy pracodawcami i robotnikami.

Dorpat 22. listopada. W myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty zostanie przyspieszoną sprawa zniesienia autonomji tutejszego uniwersytetu. Pod względem organizacji języka wykładowego uniwersytet tutejszy zostanie zrównany z innemi wszechnicami w carstwie.

Berlin 22. listopada. Ks. Bismark w przejeździe przez Berlin miał się wyrazić wobec jednego ze swych wyborców, iż przed Bożem Narodzeniem obecność jego w parlamencie nie będzie potrzebną. Po Nowym Roku weźmie książę prawdopodobnie udział w obradach izby.

Rzym 21. listopada. Co raz większe prawdopodobieństwo zyskuje pogłoska o nastąpionem już porozumieniu między rządem tutejszym a waszyngtońskim w sprawie zajść w Nowym Orleanie. Rząd Stanów poczuwa się do obowiązku pieniężnego wynagrodzenia rodzin pozostałych po ofiarach tych. Przedtem, jak wiadomo — rząd centralny Stanów zwalał całą odpowiedzialność finansową na rząd stanu Luizjany, z którym rząd włoski nie chciał w tej sprawie traktować.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.